

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Książd Jan Pałka

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2:50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curityba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Curityba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: do 3 razy należy przysłać 5\$000. — Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, inaczej nie umieszcza się. Ogłoszenia można płacić znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 200 rejsów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, Kubisa, Majewskiego, w księgarni Dr Rydygiera

Od Nowej Redakcji.

Szanowni i Kochani Czytelnicy!

Prasa w obecnych czasach jest największą potęgą na świecie. Ona to wielkie myśli jednostek poddaje ogłowi społeczeństwa, podnieca umysły do wysiłków, ona wybiera drogi prowadzące naród do celu. Im naród jakiś posiada prasę silniejszą i lepiej rozwiniętą — mówimy, — iż jest państwem potężniejszym i więcej kulturalnym.

Nie każda jednak prasa przyczynia się do rozwoju i potęgi narodu; jest prasa, która buduje i tę nazywamy — dobrą, — jest prasa, która rujnuje naród i; dlatego nazywamy ją złą prasą.

Jednak i dobra prasa, ażeby wydała jaknajbardziej owoc dla społeczeństwa musi być należycie prowadzona do brze zorganizowana. Nie starczy wydawać pismo, nie patrzeć na to, czy czytelnicy są z niego zadowoleni, czy go rozumieją, czy mają do niego zaufanie, czy wychowuje naród.

Dobra gazeta powinna zadzierzgnąć jaknajściślejsze stosunki, z jednej strony, pomiędzy wydawcą a czytelnikami, a drugiej strony, pomiędzy czytelnikami a wydawcą.

Wydawca pisma powinien znać dołą i niedołą czytelnika; czytelnicy powinni znać wydawcę i mieć do niego jaknajwiększe zaufanie. Wtedy dopiero może taka prasa wytworzyć potęgę, bo wie ona, że za nią stoją tysiące czytelników — przyjaciół; a znowu czytelnicy, grupując się pod szpaltami gazety, niby pod sztandarem, silni liczbą, wiedząc do jakiego celu prowadzi ich pismo i pewni są zwycięstwa.

Dlatego to, podejmując się ciężkich obowiązków wydawnictwa „Ludu”, na wstępie, witam Was, Szanowni i Kochani Czytelnicy. Podaję Wam bratnią dłoń i nawiązuję z Wami zgodną współpracę.

Przychodzą do Was z kraju macierzystego, z kraju w którym przyszli na świat Wasi dziadkowie, ojcowie, a może Wy sami jeszcze. Przynoszą Wam pozdrowienie z niw polskich od Waszych braci, sióstr, a także i od wychodźcy — rodaka z ziemi francuskiej.

Jedynym moim pragnieniem jest, być dla Was przyjacielem, doradcą, nauczycielem i obrońcą.

Fundamenty z zasad katolickich, mitości Ojczyzny i jak największej lojalności dla gościnnego kraju brazylijskiego będą dla mnie oparciem niewzruszonym.

Ofiarując Wam wszystko z mej strony, żądam od Was Kochani Czytelnicy wzajemności. Poza głębokim zaufaniem i sympatią jakie żywicie dla wydawnictwa, obowiązkiem jest także naszym rozpowszechniać dobrą gazetę. Pragniecie, ażeby gazeta wychodziła obszerna, a mimo to tania, jednajcie jej abonentów. Podstawy materialne pisma jest jednym z najważniejszych środków jej rozwoju.

Wspólne wysiłki nasze i wasze niech się ubiegają w okolo rozszerzania pisma naszego i waszego

Zobowiązany jestem i szczęśliwym się czuję, że mogę ze szczerem sercem podnieść zasługi moich poprzedników; niczego doprawdy nie szczędził, aby tylko pismo postawił jak na najwyższym poziomie. Cześć im za to!

A teraz zaczynamy w Imię Boże!

Obcy kapitał w Polsce.

CZY ELEKTRYFIKACJA POLSKI ZA OBCE PIENIĄDZE BĘDZIE KORZYSTNĄ DLA KRAJU?

Niedawno temu amerykańska firma Harrimann przedłożyła polskiemu ministrowi robot publicznych ofertę wybudowania dwóch ogromnych elektrowni z których rozprzewadziłaby prąd elektryczny w 6 południowych województwach Polski; ifjedna elektrownia byłaby poruszana prądem rzeki Dunajca, druga zaś parowa w okolicy Krakowa lub Będzina. Myśl elektryfikacji Polski byłaby w zasadzie nadzwyczaj korzystna i podniosłaby rozwój gospodarczy w kraju we

przedstawiający ofertę rezerwuje sobie zbyt wielkie zyski w przyszłości.

Podobnie przedstawia się sprawa i z obecną ofertą Harrimanna. Wprawdzie firma amerykańska wyłożyłaby ogromne sumy, bo przeszło 100 milionów dolarów na budowę elektrowni a przeto podniosłby się stan gospodarczy w kraju, to jednak może pociągnąć ruinę polskiego przemysłu elektrycznego oraz uzależnić od obcej firmy wszystkie w Polsce fabryki i warsztaty, pędzone siłą elektryczną. To też po pierwszych zachwytach całego społeczeństwa polskiego odnośnie do udzielenia koncesji elektryfikacji Harrimannowi, obecnie opinje są w Polsce mocno podzielone.

Jedni — oświadczają, — że nikt w Polsce nie może wyłożyć tak ogromnej sumy na rozbudowę elektryfikacji, Polska zaś jej koniecznie potrzebuje, ażeby przemysł mógł się podnieść, dlatego Harrimannowi, który zresztą daje dobre warunki, należy udzielić koncesji.

Druga część społeczeństwa i to liczniejsza, występuje przeciwko nadaniu koncesji Harrimannowi. Mówią oni, że Harrimann jest królem kolejowym w Ameryce i od niego zależy cena przewozu towarów przemysłowych i spożywczych. Dalej, Harrimann jest kierownikiem wielu przedsiębiorstw przemysłowych i finansowych; należy do grupy Rochefellera, króla nafty, znanego przyjaciela Niemiec i sama zresztą firma Harrimann działa w porozumieniu z wielkimi firmami niemieckimi.

Nadto tenże Harrimann zdołał już skupić w swoim ręku pokaźną liczbę akcji przedsiębiorstw w Górnyim Śląsku i w innych ośrodkach Polaki.

Państwo polskie udzielając koncesji na elektryfikację Harrimannowi, dałoby mu możliwość opanowania w zupełności przemysłu polskiego, tak, że Polska za kilkanaście lat popadłaby w zupełną zależność kapitału obcego, idącego zawsze po linii interesów niemieckich.

Cała sprawa przedstawia się więc w ten sposób, że część społeczeństwa polskiego, kładzie nacisk na najbliższe korzyści płynące z elektryfikacji Polski, nie troszcząc się o przyszłość dalszą, druga zaś zastanawia się, czy te pierwsze dobrodziejstwa Harrimanna nie spowodują zatamowania w rozwoju Polski w dalszej przyszłości. Kto ma słusność, czas najlepiej okaże.

„OŚWIATA” ma na składzie większą ilość broszur: „Św. Teresa od Dzieciątka Jezus” i „Św. Stanisław Kostka z Noweną” — i 5 obrazkami w cenie 5\$00, tuzin 5\$000.

Wiadomości. Z POLSKI.

POGRZEB BOHATERA-LOTNIKA

Przypominamy sobie, że dnia 13-go lipca na samolocie „Marszałek Piłsudski” wyruszyli na podbój Oceanu Atlantyckiego major Idzikowski i Kubala. W czasie lotu aparat skutek huraganu został uszkodzony i lotnicy zmuszeni byli wylądować w pobliżu wyspy Graciosa. Wskutek nierówności gruntu, nastąpiła eksplozja w której zginął major Idzikowski.

Zwłoki tragicznie zmarłego lotnika zabrał polski statek szkolny „Iskra” i przewiózł je z honorami do Polski. Właśnie w ubiegłym poniedziałek pochowano szczątki bohatera z nadzwyczajnymi uroczystościami.

Towarzysz zmarłego majora Kubala, odniósł rany w katastrofie. Mimo to, po wyzdrowieniu będzie próbował poraz trzeci przelotu z Europy do Ameryki.

300-LECIE URODZIN KRÓLA JANA SOBIESKIEGO.

Dnia 17-go sierpnia bieżącego roku przypada 300-letnia rocznica urodzin króla Jana Sobieskiego. W Warszawie zawiązał się komitet w celu zorganizowania uroczystego obchodu, który odbędzie się w jesieni.

DŁUGI PAŃSTWA POLSKIEGO.

Jak wynika z ogłoszonego ostatnio w „Monitorze” wykazu długów państwa polskiego, zadłużenie wewnętrzne państwa na dzień 1-go lipca 1929 roku wynosiło 243.435.000 złotych, 7.755.722.000 marek polskich, 31.931.650 franków złotych i 5.010.390 dolarów.

Długi zagraniczne zaciągnięte w Ameryce wynoszą razem 276.614.500 dolarów i 1.880.000 £. we Francji 1.083.483.211 franków francuskich, a Anglii 4.510.168 £. we Włoszech 387.829.000 lirów, w Holandji 4.924.500 florenów holenderskich, w Norwegii 18.796.000 koron norweskich i 1.387 £ w Danji 397.750 koron duńskich, w Szwecji 6.328.290 koron szwedzkich i 4.950.000 dolarów w Szwajcarii 83.250 franków szwajcarskich; zobowiązania powstałe z tytułu wykonania protokółu insbruckiego i układu praskiego wynoszą 66.618.779 florenów austriackich i 21.418.626 koron złotych.

CO MÓWIĄ CUDZOZIEMCY O WYSTAWIE W POZNANIU.

Niedawno temu bawiła w Polsce wycieczka dziennikarzy szwajcarskich. Zwiedzili naturalnie Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu i port w Gdyni. Wyrażają się oni z podziwem o polskiej twórczości, czego wyrazem jest P. W. K.



„Oświata”

gorliwsi jej członkowie w trosce o emigrację, wydali i polecają do nabycia następujące niezbędne dla Rodaków w Brazylii dzieła:

- 1) Rozmówki Polsko-Portugalskie, ks. J. Górala. Cena 3\$, z przesyłką 3\$500.
 - 2) Słownik Portugalsko-Polski — Dicionario Portuguez-Polono Ks. J. Górala. Cena 16\$000, z przesyłką 16\$800.
 - 3) Mała Gramatyka Języka Portugalskiego wraz z rozmówkami. Cena 4\$000, z przesyłką 4\$500.
 - 4) Słowniczek Polsko-Portugalski kolonistów polskich w Brazylii ułatwiający niezmiernie zrozumienie całej pracy naszych rodaków po koloniach. Cena 1\$000.
 - 5) A Polonia na Literatura Brasileira—Polska w Piśmiennictwie Brazylijskiem. Wielkie dzieło propagandy Polski w Brazylii. Cena 8\$000, z przesyłką 8\$500.
- Pieniądże można przesłać i w znaczkach pocztowych — sellaeh brazylijskich. Wysyłka książek tylko za gotówką.
Adres: „Oświata”, Curityba, Caixa postal 155 — Paraná.

w Poznaniu i port w Gdyni. Tem bardziej, że wśród przybyłych byli tacy, którzy znali Gdynię przed siedmiu laty. O P. W. K. goście wyrazili się temi słowy: „To, co mówią powszechnie o P. W. K. w Poznaniu, streszcza się w trzech wyrazach; entuzjazm polski, dyplomacja niemiecka i tempo amerykańskie”.

WALKA Z PIJAŃSTWEM W POLSCE.

Dotychczas 1 miasto i 165 gmin wprowadziło zakaz sprzedaży alkoholu.

Jak w Polsce postępuje walka z pijaństwem?

W Polsce, pomimo, iż istnieje monopol wódeczny, państwo walczy z alkoholizmem, a wydatki przeznaczone na ten cel wyniosły: w roku 1926-27 — 295.045 złotych, w roku 1927-28 — 368.996 złotych, w roku 1928-29 — 546.975 złotych. Smutne jest tylko to, iż uchwalona przez sejm ustawa prohibycyjna, wzbraniająca wyśzynku alkoholu w dniu przedświątecznym nie jest w zupełności przestrzegana, co niewątpliwie podrywa autorytet państwa i władz. Należałoby przeto ustawę znieść lub pilnie ją przestrzegać.

Punkt ciężkości walki z alkoholizmem w Polsce jest przeto siłą rzeczy przesunięty na organizację społeczne i samorządy.

W roku ubiegłym (1928) organizacja, prowadzących akcję przeciwalkoholową, było na terenie całego państwa — 44.

Placówek stałych, jak to go-
spod bezalkoholowych, ognisk,
herbarciarni, świetlic i t. p.
było w omawianym okresie
782; kół abstynenckich — 2297,
grupujących ok. 73 500 człon-
ków.

W większych miastach (War-
szawa-Poznań, Katowice, Wil-
no) czynne są przychodnie
przeciwalkoholowe w ogólnej
liczbie pięciu, zatrudniające 7
lekarzy i 5 pielęgniarek. W
przychodniach tych zgłoszono
(w roku 1928) 1865 chorych,
leczono 927, udzielono porad
3492 osobom.

Do dnia 1-go stycznia 1929
przeprowadzono głosowanie
prohibycyjne w 272 gminach,
z czego w 165 wprowadzono
zakaz sprzedaży alkoholu.

Oczywiście, iż wszystkie wy-
siki społeczeństwa w tym kie-
runku mają znaczenie raczej
moralne, jak realne, trudno
bowiem walczyć z alkoholiz-
mem, jeżeli na terenie jednej
gminy istnieje zakaz sprzeda-
ży wódki, na sąsiednim wy-
szynk jest dozwolony. To też,
jak wykazuje statystyka mo-
nopolu wódeczanego, produkcja
alkoholu nie maleje, przeciwnie,
wzrasta z roku na rok.

Z Brazylii.

**WÓWÓ SUROWEGO JED-
WABIU I ARTYKUŁÓW JED-
WABNYCH.** Według sprawoz-
dania ministerjum rolnictwa w ro-
ku 1928 przywieziono do Bra-
zylji:

Surowego jedwabiu za 18,045
kontów.

Kokónów za 876 kontów;
Nici jedwabnych do haftu za
1,775 kontów.

Przędzy za 44,787 kontów.

Tkaniny za 4,475 kontów.

Te wielkie sumy świadczą wy-
mownie o potrzebie zaprowa-
dzenia chodowli jedwabnika na
większą skalę. Stan São Paulo
przystępuje obecnie z dwójną
usilnością do powiększenia tego
przemysłu — sprowadza w tym
celu japończyków, którzy w szcze-
gólności zająć się mają jedwa-
bnictwem. Rząd federalny przy-
chodzi producentom z pomocą w
postaci nagród i szczególniejszą
ustawą celną, która ma ostanąć
tutejszych hodowców jedwabni-
ka. Czy nie jest wskazane żeby
nasz kolonista się zajął jedwa-
bnictwem?

**BOGACTWO ŻELAZA W BRA-
ZYLJI.** Brazylija posiada naj-
większe pokłady rudy żelaznej
którą zasila przemysł żelazny
na cały świat. Bogactwo tego
kruszcza jest tak obrzymie, że
Brazylija mogłaby wszystkie hu-
ty żelaza na całym świecie ob-
sługiwać swoim surowcem na
kilkę lat. Kopalnie są rozrzuco-
ne po całym niemal kraju. Są
przedewszystkiem w Minas Ge-
raes, S. Paulo, Santa Catharina,
Matto Grosso, Espirito Santo,
Bahia i t. d.

Pokłady rudy żelaznej w Mi-
nas Geraes naprzykład rozcią-
gają się na przestrzeni 250 ki-
lometrów, a zajmują powierzchnię
5 700 kilometrów kwadratowych.
Zdaniem prof. Henryka Gor-
ceiz, posiada jedno z pięciu
głównych pasm górskich w Mi-
nas więcej żelaza niż cała Eu-
ropa razem wzięta.

Według obliczeń posiada Eu-
ropa 12.613.000.000 ton żelaza;
Ameryka Północna ma jesz-
cze 9.030.000.000 tony żelaza;
Azja 260.000.000 ton; Australia
136.000.000 ton, Afryka 25.000.000
ton. Kiedy teraz te obrzymie
cyfry zesumujemy, otrzymamy
liczbę 22.064.000.000 ton żela-
za. Tyle jeszcze jest żelaza w
zapasie na całym świecie z wy-
jątkiem Brazylii.

Jeżeli teraz przyjrzymy się
zapasom żelaza w Brazylii w
cyfrach, to przedstawiają się one
wprost bajecznie, bo nie mniej
ni więcej tylko 80.000.000.000

ton same te »zera« mówią już
za siebie jaka przyszłość czeka
Brazylię i w przemyśle żelaz-
nym.

**WIKTOR KONDER AMBA-
SADOREM BRAZYLIJSKIM
W BERLINIE.** Rozchodzą się
pogłoski, iż p. Wiktor Konder
jeszcze przed ukończeniem 4-
lecia prezydenta Washington
opuści ministerstwo awiatyki i
uda się do Berlina w charakte-
rze ambasadora brazylijskiego.

**LITWA WYSYŁA EMIGRAN-
TÓW DO BRAZYLJI.** W Bra-
zylji bawi delegacja litewska,
która wyszukuje tereny odpo-
wiednie dla emigracji litewskiej.
Zwiedziła ona stan S. Paulo,
S. Catharina a obecnie bawi w
Paranie. Podobno delegacja jest
zachwycona terenami ofiarowa-
nymi przez stany.

**PIELGRZYMKĄ BRAZYLIJ-
SKĄ W RZYMIE.** Na francu-
skim statku »Florida« odjechała
do wiecznego miasta pierwsza
pielgrzymka brazylijska pod kie-
rownictwem ks. José Maria Ca-
bral. Pielgrzymi obrali bardzo
dobrą chwilę, bo będą mogli
wziąć udział w uroczystości ju-
bileuszowej Ojca świętego

**STRASZNA KATASTROFA
KOLEJOWA.** Na linii kolejowej
Rio — Bello Horizonte wydarzy-
ła się katastrofa. Przyczyna
nieszczęścia były szyny rozluź-
nione. Pociąg jechał w regular-
nej szybkości. Nagły wstrząs
maszyn i pierwszych wagonów
dały znać maszyniście że zagra-
ża straszna katastrofa. Na szcze-
ście skończyło się na szkodach
materiałnych bo zaledwie 2 oso-
by otrzymało rany.

**MORD Z POWODU ZABO-
BONU W LASACH GUMO-
WYCH W PARA.** W lasach gu-
mowych nad rzeką Xingu miesz-
kała sobie biedna rodzina, skła-
dająca się z pięciu osób t. j. ojca
Józefa, Marii żony, dwóch synów
i teścia. Gospodarz ciągle mar-
zył o tem, żeby był bogatym i
dozwał się lepszych dni. Pew-
nego razu zwiedził dom ich ha-
ndlowiec, który im sprzedał wiele
landety za drogie pieniądze a
między innymi także książkę o
świątym Cyprianie Z wielką cie-
kawością zainteresował ich ustęp
o kuszeniu świątym przez diabła.
Obudziła się w nim chęć poro-
zumienia się z diabłem i oznaj-
mił swojej rodzinie, że w przy-
szłej nocy między północą a dru-
gą godziną pójdzie do pobliskie-
go lasu, aby się wdać w kon-
szachty z diabłem i go wyzyskać.
Nazajutrz, udał się do lasu, wro-
cił bardzo późno. Po powrocie
był bardzo podniecony i opo-
wiadał swoim, że mówił z dia-
blem i żeby był bogatym wysła-
ł go na bardzo trudną próbę —
chce żeby wymordował całą swą
rodzinę a wtenczas dostanie
10.000.000\$000. Słyszając to ro-
dzina wszelkimi sposobami chce
go odwieść od niecnego zama-
ru a sądząc, że go już przekona-
li, wszyscy położyli się spać.
Tymczasem wczesnym rankiem
opanowała go znowu złowroga
myśl, powstał i po kolejki zaczął
wymordowywać swoją rodzinę.
Na krzyk o pomoc wołających
przybyli sąsiedzi i z trudnością
wyratowali ostatniego syna. Jó-
zefa odprawiono do pobliskiej
miejscowości gdzie nie było żad-
nej władzy. Ludność oburzona
tym zajściem chciała go zlinczo-
wać, ale rozsądniejsi temu prze-
szkodzili. Tymczasem zakradł się
kupiec Arthur de Oliveira i za-
strzeżił biedaka i sam teraz mu-
si odpowiadać przed sądem.

Złotliwy chochlik drukarski.

W ostatnim numerze »Ludu« za-
kradł się przykry błąd zecercki a
mianowicie na str. 2-giej w rubry-
ce wiadomości z »Rio de Janeiro«
zostało błędnie wydrukowane naz-
wisko p. Posta Tadeusza Grabow-
skiego.

Ze świata.

Włochy.

WYKOŃCZENIE KATEDRY.
W Medjolanie przystąpią do
ukończenia wież katedry, któ-
ra jest jedną z najpiękniej-
szych świątyń na świecie. Jest
ona zbudowana ze wspania-
łego białego marmuru. Orygi-
nalne jakby delikatne koronki-
balustrady marmurowe po-
rozprawdane po dachu rów-
nież z marmuru białego sta-
nowią areydzioło cudu.

Dotychczas jednak wieże nie
były ukończone, a właśnie
z wież widzi się całą piękność
katedry.

Ojciec święty przyjął plan
ukończenia i przyrzekł pomoc.
Tak samo banki, przemysłow-
cy obiecali poparcie. Na szczy-
cie wieży będzie umieszczona
latarnia dla latników z napi-
sem »fascista«.

Rosja.

NOWA LEGENDA O CARZE.
Emigracja rosyjska została
poruszona przez sensacyjne
oświadczenie niejakiego Bech-
tiejewa, ogłoszone w monar-
chistycznym tygodniku »Car-
skij Wiestnik«.

Bechtiejew, który przed re-
wolucją rosyjską zbliżony był
do dworu rosyjskiego, utrzu-
muje, iż miał w pewnym mieście
jugosłowiańskim spotkanie z
Anglikiem Johnsonem, byłym
sekretarzem wielkiego księ-
cia Michała Aleksandrowicza.
Johnson który według wszy-
stkich dotychczasowych wia-
domości zginął w Rosji wraz
z wielkim księciem Michałem
Aleksandrowiczem, miał się o-
becnje zjawić w Jugosławiji i
oświadczyć w rozmowie z
Bechtiejewem, iż wszyscy człon-
kowie rosyjskiej rodziny carskiej
z wyjątkiem wielkiego
księcia Aleksiego Mikołajewicza
byłego następcy tronu rosyj-
skiego, znajdują się mają
przy życiu.

Bechtiejew twierdzi, iż John-
son zapewnił go, iż pogłoski
o zamordowaniu cara Miko-
łaja II i jego rodziny przez
bolszewików w 1918 roku nie
odpowiadają prawdzie i że za-
równo car, jak i wielki książę
Michał Aleksandrowicz i inni
członkowie rodziny carskiej
pozostają w ukryciu.

Były następcą tronu wiel-
ki książę Aleksy umrzeć miał
wskutek zapalenia nerek w
dniu 17-go lutego 1922 roku.

Bechtiejew oświadcza, iż mo-
że przysiąc na prawdę tego
oświadczenia.

St. Zjednoczone

KARTOTEKI KRWI.
We wielu klinikach Stanów
Zjednoczonych napotyka my
dzisiaj ludzi, dostarczających rzecz-
nie do uwierzenia własnej
krewi. Krewi tej używają leka-
rzy do tak zwanej transfuzji,
to jest wstrzykiwania krwi
zdrowego osobnika choremu.
Do niedawna uważano próby
transfuzji krwi za rzecz nie
mającą przed sobą przyszłości.
Tymczasem dzisiejsza wiedza
medyczna postąpiła w tej spra-
wie tak daleko, że dziela krew
ludzką na różne rodzaje czy
grupy, i twierdzi, że transfu-
zja dopiero wtedy osiągnie
zamierzony cel, jeżeli dla cho-
rego dobierzemy krew czło-
wieka zdrowego należąca do
tej samej grupy co krew
pacjenta.

Dlatego w kartotekach kli-
nicznych są ugrupowane ro-
dzaje krwi jaką mają dani lu-
dzie zdrowi, którzy się ofiaro-
wali, by swej krwi użyły do
blizniemu. Kiedy potrzeba
transfuzji, otrzymuje »odspre-
dawca« zawezwanie, by się
natychmiast stawił w klinice.
Za każdą taką operację otrzy-
muje 20 — 50 dolarów. Ponie-
waż zaś krew utraconą może
odzyskać w przeciągu 10 — 14
dni, może w ciągu roku na

własnej krwi zarobić 1000 do-
larów. Musi jednak stosować
się do zgóry przepisanej spo-
sobu odżywiania się, a prze-
dewszystkiem musi unikać wy-
tężającej pracy, boby w prze-
ciwnym razie bardzo łatwo
naraził się na suchoty. Ory-
ginalny sposób zarobkowania,
ale możliwy tylko w Ameryce
Północnej.

Wiadomości W KILKU SŁOWACH.

— W Hiszpanji rząd orga-
nizuje propagandę uprawy
pszenicy.

— W Buenos-Aires zanoto-
wano aż 72 strątki w pierw-
szych trzech miesiącach obec-
nego roku.

— W Meksyku, Urząd Zdro-
wia pozwolił rzeźnikom sprze-
dawać mięso osłe.

— W Indjach nad rzeką
Sind, wybuchła cholera. W
kilku dniach zmarło 1.300 osób,
zaś chorych jest 2.500 osób.

— Rząd francuski postanó-
wił wybudować w Nowym Yor-
ku ogromny gmach na 65 pię-
ter, w którym będzie mógł po-
mieścić wszystkie swoje pla-
cówki dyplomatyczne i konsu-
larne w Stanach Zjednoczonych.
— Na wybrzeżu Chilijskim
burza poniszczyła urządzenia
portowe w wielu miastach por-
towych.

— W Paryżu szajka bandy-
tów okradła dom jubilerski.

— W Wenezueli przeciwni-
cy polityczni zakupili stary
okręt niemiecki i uzbrojony
go, napadli niespodzianie na
rządowy okręt »Cumana«.

— Obradujący kongres Ży-
dów-Sjonistów w Szwajcarii
postanowił pracować nad od-
rodzeniem życia religijne-
go ludu żydowskiego. Nadto
uchwalił 160.000 funtów szter-
lingów na służbę sanitarną w
Palestynie.

— Rząd sowiecki zaprowa-

dził obowiązkową służbę woj-
skową dla kobiet.

— Niemiecki balon powie-
trzny »Graf Zeppelin« odby-
wa podróż naokoło świata.

— W Portugalji pożar znisz-
czył duży obszar lasu. Plomie-
nie zagrażały osadom po-
bliskim.

— W Paryżu złodzieje okra-
dli ambasady chilijską.

— W Bawarji rozszerza się
epidemia tyfusu.

— Na Węgrzech panują
straszne upały.

— W Nowym Yorku zniknął
bez śladu milioner Rancanti.

— Robotnicy w Rosario o-
głosili strejk generalny.

— Rada komisarzy ludu w
Rosji wydała decyzję, że pra-
ca w fabrykach ma trwać
dniami i nocą a nawet w nie-
dziele. Tylko 5 dni, rocznie
rewolucyj, będą wolne od pracy.

— Na Litwie panują zamiesz-
ki z powodu niezadowolenia z
dyktatury Waldemarasa.

— W Rzymie zamierzają wy-
budować metro t. j. tramwaje
podziemne.

Telegramy

— W Rumunji wyleciała w
powietrze forteca w miejsco-
wości Domesji. Przyczyna
eksplozji niewiadoma. Zabi-
tych 18 żołnierzy.

— Na francuskim okręcie
»Paris« powstał ogień, który
uszkodził poważnie kabiny.

— W ubiegły poniedziałek
wykonano na Litwie wyrok
śmierci skazanego za akcję po-
lityczną, litwina Alsanskas.

— Marynarze bolszewicy
zwiądują Berlin.

— W Jerozolimie doszło do
zamieszek pomiędzy Żydami
a Arabami.

BILETY OKRĘTOWE
dla jak również de Chamada naj-
lepiej informować się **na Aquidaban**
N. 62 — wejście od Visconde de Naar
Pierwsze piętro.

Baczność!

ZWIĄZEK POLSKI w Kurytbyie Zaprasza wszystkich obywateli
na wyieczkę (pic-nic) w **PARKU GRACIOSA NA JUVEVE** która
urządza dnia 25-go b. m. o godz. 1-szej po południu. Przyjdźcie a za-
bawicie się wesoło zaop ręczy.

Baczność Wyborcy (Eleitores)!

Przy Związku Polskim w niedzielę dnia 15-go WRZEŚNIA
odbędzie się wielka »Churrascada« bezpłatna dla kandydatów
na wyborców. Każdy może śmiało przychodzić, aby zapisać się.
Ułatwia się wszelkie dokumenta bezinteresownie.

Pamiętać trzeba, że nasza siła i wpływ zależy od ilości wy-
borców.

Podania można wnosić w każdy dzień w Związku Polskim.
Początek od 8-ej z rana.

Komisja:

Jan Faucez,
H. Troczyński,
Ludwik Wolski,
Ignacy Wróbel,
N. M. Falarz.

Uwaga! Casa Estrella

DE

Paulo Karam

Rua José Bonifacio N. 65

(Dawniej RUA FECHADA)

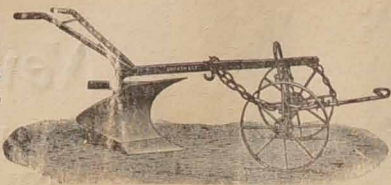
Curityba — Paraná

Wybór materiałów sprowadzonych wprost
z fabryk krajowych i zagranicznych, które
się sprzedaje po cenach przystępnych.

ODWIEDŹCIE NASZ SKŁAD A PRZEKONACIE SIĘ O NIŻ-
SZYCH CENACH.

Koloniści

DOŚWIADCZENI
W ROLNICTWIE
UŻYWAJĄ TYL
KO MASZYN OD
FIRMY:



Casa Hackradt

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 96.

CAIXA POSTAL 420

Nawozy PAULISTA

w mączce z kości

i nawozy, które fabrykuje

Julio Garmatter i Spółka

Są do nabycia jedynie w składzie:

Casa Vermelha

Eurico Fonseca & Cia.

Rua José Bonifacio N. 127 — Curityba

C. E. Schulz & Cia.

Następcy GEZARA SCHULZA. Najlepsze pieczątki kauczukowe i metalowe. Najlepiej zaopatrzona Księgarnia i Papiernia. Drukarnia najdoskonalsza. Przybory do rysunków technicznych i szkolnych. Linje tusze. Światowej sławy pelikan. Ekierki drzewne i celulozowe. Skale, powiększające, linje paralelne, skale redukcyjne, papier rysunkowy w najlepszym gatunku, kalki płócienne i papierowe. Wszelkie przybory do biur technicznych i handlowych. Farby, pędzle, palety. — Papier na szablony, atramenty. Wszelkie prace w zakresie drukarstwa wchodzące wykonuje się szybko i precyzyjnie. — Koperty, papier listowy, faktury, rachunki, wekale, plakaty, nalepki, zaproszenia i inne. — Dewocjonalia: Różańce, książki do nabożeństwa, obrazy i obrázky religijne, lichtarze, krzyże, medaliki i figury świętych. Kompletne urządzenia kaplic i kościołów. — Księgi handlowe, zeszyty szkolne i notatniki. — Tablezki nielukujące, tektury i papier wszelkiego rodzaju. — Maszyny do pisania »Mercedes« i inne do maszyn.

Curityba — Rua Barão de Serro Azul, 66 — 72 obok Urzędu Skarbowego (Delegacia Fiscal) — Telefon 1150.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w »LUDZIE«.

Nauka Praktyczna

prowadzenia ksiąg handlowych, Arytmetyki i Języka portugalskiego za 20\$000 miesięcznie w INSTYTUTU TECNICO COMMERCIAL Rua Comendador Araujo 276

PRAWOZIWA POLSKA KUCHNIA.

Wynajmując pokoje na stałe z utrzymaniem. Przyjmuje się stołowników. — Obiady wysyła się do domu. Rua Colombo 86 — Curityba.

Klinika Chirurgiczna

RUA AQUIDABAN N. 66. Telefon N. 448. Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roentgena (Raio-X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kłóbie i dróg moczowych. Dr. Antoni Rydygier

ELIXIR 914

1 pastylki 914.

Kilkudniowe zażywanie: 1) Czyści krew, 2) Sprowdza zanik pryszczów, plam, swędzenia ran i t. p. 3) Usuwa reumatyzm, ból głowy i gości. 4) Usuwa objawy syfilistyczne. 5) Wzmocnia trawienie. Elixir 914 nie atakuje żołądka, jest najlepszym środkiem czyszczącym krew, uznanym przez okulistów i lekarzy chorób syfilistycznych.

Dozwolony przez Urząd Zdrowia D. N. z S. Paulo N 26 z 21 - 2 - 1916.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach. Praktyka ogólna. Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pecherza i włosów. Klinika dla dzieci. — Leczy Żylaki oraz rany na nogach bez operacji. Leczy szczeniową promieniami Diatermia. Konsultorium i rezydencja: Rua 15 de Novembro 5. Przyjmuje od 10 do 12 i od godz. 4-jej do 6-jej. Rezi: Rua C. Araujo 970 — Telefon 424

ADWOKACI

Dr. J. Berquó F. Coelho

Dr. Jan Grabski

Rua 15 de Novembro 83. — 1-ro andar — sala 7

CURITYBA — Paraná — Brasil

AVISO.

Rodacy

Chcący sprowadzać rodziny z Polski jak również osobiście udający się do Ojczyzny.

Korzystajcie z najlepszej pory do podróży.

Comp.

Chargeurs Reunis

Sud Atlantique

PRZEDSTAWICIEL NA PARANĘ:

P. TEOFIL G. VIDAL

RUA 15 DE NOVEMBRO N. 115.

AGENCI FIRM:

Ladislau Bukowski, Ponta Grossa — Paraná — Praça Barão de Guaraua N 4 — Caixa postal 174. João Szkleniarz — Prudentopolis — Paraná — Praça 15 de Novembro 4.

Albin Piotrowski — Ivahy — Paraná.

Ludovico Hawryluk — Iraty — Paraná.

Stanislau Giuszyński — Marechal Mallet — Paraná.

João Zawadzki & Cia — Fluvopolis — Paraná.

Wł. Kacprzak — Rio Claro — Paraná.

Kółko Rolnicze, adres Ks. Zdzisłowo — São Mathews — Paraná

Francisco Pasternak — Itayopolis — Alto Paraguassu — Estado Santa Catharina.

Czesław Sopala, Tres Bairas — Francisco Bejarski, Ouro Verde

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy lekarskie.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

SKŁAD NASION I JARZYN.

Najlepsze nasiona dostać można tylko w składzie

SEMENTEIRA

gdzie się mieszal dawniej skład Witolda Zagolowicza — Travessa Zacharias 5 — Curityba — jest to ulica między placem Zacharias i Aven. Luiz Xavier przez którą przechodzi tramwaj BATEL.

A. H. & Cia.

Nasiona te są zawsze świeże i gwarantowane. — Nasiona wysyła się pocztą i koleją na całą Brazylię. — Geny są przystępne.

Mówiłam szybko. Pomimo woli, stężelej jak granit, brakło mi tchu, a dusza moja tak była ścięta przerażeniem, jak w zimie rzeka — lodową tafią. W głębi przewalały się dwa najpotężniejsze motywy w owej tragicznej i przełomowej chwili: — Śmierć i życie — Kaliksta i moje...

Komisarz pochwycił drugą pieczątkę. Była to pieczęć szkolna taraszońskiego powiatu.

— Cóż to za litery? Kospiracja jakaś... kontrewolucyjny zagovor?!

— Ależ nie — zaprzeczyłam żywo — zajmował się z moim mężem szkołą dziecięcą. To jest poprostu pieczątką szkolna. Nie tylko komuniści dbają o dzieci...

— To też będącymi za takie zasługi należyte wynagrodzenie — rzucił mi, patrząc ze oczu tak strasznych, jadowitym wzrokiem, że, gdyby spojrzęnie mogło zabijać, padłabym na miejscu nieżywa. Spłynęły na mnie mocne prądy odwiecznej, rasowej nienawiści potomków Izraela do wyznawców Chrystusa.

Wstał z krzesła, schował pieczątki i akt dzięczy: do kieszeni, skinął ręką na żołnierzy:

— Idźcie! Dookół tej rewizji. Mam wszystko, czego szukalem. Mąż wasz aresztowany — jest w urzędzie milicji...

Wyciągnęłam za odchodzącymi ręce błagalnie i rozpaczołnie:

— Za co go wzięliście? Za co?!

— Odwrócił się raz jeszcze, aby mnie ostatnią zatrudził strażą:

— To się pokaże przy badaniu! — szybko wyszedł z pokoju, a za nim ischodzili po schodach obojętni na tę ciągłą tragedję, żołnierze.

Zbiegli się natychmiast do naszego pokoju wszyscy mieszkańcy, ścisłali mnie, pocieszali... całowała moje ręce Jawdoszka... tuliła się Hanezka...

Stałam martwa... nieczuła! Ten nad wszystko kochany był już pod miazdzącym kołem terroru! Niedola — pewna, a ratunek wątpliwy!

Zmierzch zapadał. Po dziesiątej wiekowiej nie wolno było wychodzić z mieszkania — dziś zatem nie przedsiębrać nie mogłam.

Jest środa 28-go sierpnia... dzień niezapomniany!

Czwartek, 29-go sierpnia.

Budzą mnie promienie wschodzą-

cego słońca. Zasnęłam kłęcząc i modląc się, z głową opartą o łóżko. Pierwsza moja myśl — iść do kooperatywy i tam dowiedzieć się co zaszło właściwie, dlaczego aresztowano mego męża.

Przychodzę tak wesołonie, że zastaję sklep Jeszcze zamknięty. O pare domów dalej, przy tejże ulicy Włodzimierskiej, mieści się urząd Milicji miejskiej. Tam noc tę przeżył mój biedak. Po dość długim oczekiwaniu widzę narzęście zdaleka zbliżającego się subiekta sklepowego, żyda, którego, ku niezadowoleniu Kaliksta, narzucała mu komisja finansowa, przeważnie żydowska, dająca fundusze na prowadzenie »Kooperatywy Robotniczej«. Żyd ten ma iwarz poprostu wstrętną, z oczu wycierają mu chętrość i niskie instynkty. Nie dowierzałam mu i nieraz przestregalam Kaliksta, aby się przed nim nie zdradzał ze swem ziemiańskim pochodzeniem.

— Czy wiecie, że mój mąż aresztowany? Co się tu stało? — pytam, patrząc mu bacznie w oczy.

— Wczoraj wieczorem była oblawa na Włodzimierskiej. Wyszliśmy w kilku ze sklepu i wszystkich nas zabrano do pobliskiej Milicji. Wypuszczono mnie po przesłuchaniu dziś z rana, może i Kaliksta Titowicza lada chwila u wolnia.

Nabieram nieco otuchy, choć dziwnie przeczucie spełniającego się nieszczęścia szarpie wciąż duszę.

Nachodzi kasjerka, miła, młoda panienka, i Josef Michajłowicz (żyd z komisji finansowej).

— Uwołniono mnie Jeszcze wczoraj — mówi, — ale obrabowano ze wszystkich pieniędzy. Tania się i tak wykreślił! Nie pojmuję doprawdy, dlaczego trzymają tak długo Kaliksta Titowicza.

Wschodzą po kilku schodach do urzędu Milicji.

— Tu wstęp zbrojony! — warczy gniewnie stojący na straży żołnierz.

— Tam są uwięzieni — mówię błagalnie. — pomóżcie mi i mój mąż... Jak myślicie, co im grozi?

— Jednych wypuszczają, drugich doprowadzą do czerezywozajki! O! i po wszystkim! — splunął na stronę. Przecież już widocznie krwaw, przesycał łapaniem burzujów, i znużyło go to wszystko piekielnie.

swoloczyl! Jeśli, pod groźbą śmierci przeddziesiąt nieszczęsnego do szeregów dobrowółców, wiedz o tom, że bunt carskiego oficera będzie znów miazdzył twarz twoją! Ty — wolny teraz i o wolność ludu walczący — poniesiesz pokornie w karnych oddziałach śmierć ojcom, matkom, siostróm, śmierć wszystkim, co nie zechcą pójść pod knut pańszczyzny! Czerwonu żołnierz! Sprawa ludu — to twoja sprawa!!!

Te destrukcyjne artykuły niktyleko rozżarzały namięjność i zawiść klasową, ale godząc w spokój i prawomyślność podstawowych warstw ludności, utrudniały, prawie uniemożliwiały jakąkolwiek planową i praworządzą odbudowę państwa w duchu zdrowego liberalizmu, wśród podminowanych lekkiem i nienawością, ciemnych tłumów. Toteż ci, co szli do nas, ciężkie mieli zadanie.

»Dobrowolna Armia« była już blisko Kijowa, a Czerwony Terror toczył się i rósł sam w sobie, niby potworna krwawa kula. Zaczęły się oblawy uliczne. Zamykano kordonem wojsk wyloty ulic w tej lub innej dzielnicy i zagarjaniano, jak w sieć, wszystkich znajdujących się tu przypadkowo przechodniów. Przeglądano papiery, prowadzono podjętych do czerezywozajki. Gromadki ludzi, otoczonych krasnoarmiejskami, przechodziły codziennie ulicami miasta.

Wśród takich więźniów spostrzegła raz p. Wanda Chojecka krewnego swego Lucjana Abramowicza, który po rozbiciu majątku rodzinnego osiadł w małym miasteczku na Podolu. Tu złapał go krasnoarmiejcy i odesłali do Kijowa, jako »ukrywającego się polskiego pańszczyzka«. W ostopieniu zatrzymała się na chodniku... Wejrzenia ich spotkały się... skinęła biedakowi głową z bezmiernym współczuciem.

— Ubrajśia won! — krzyknął jej wściekle nad uchem konwojujący więźniów konny krasnoarmiejcy — Chcesz może, abym i ciebie zabrał do twoich znajomych?!

Głowa konia była już nad nią... Zaledwie zdążyła woiśnąć się w tłum uliczny, przypatrufajacy się prowadzonym.

Taka oblawa uliczna zaskoczyła znięcała, na Prorenej ulicy, kuzynkę moją, Zofję Chojnowską. Spostrzegła zdaleka nadciągających żołnierzy i wbiegła

szybko do najbliższej bramy. Lecz ten ruch podejrzany nie uszedł uwagi jednego z łowców. Poskoczył za nią i wpadł na podwórze...

— Czego się obawasz? Chodź z nami! — wykrzykiwał brutalnie!

Nie okazała swego przerażenia. Ubrana rozmyślnie ubogo, w dżętej chustce, skrzyżowanej i zawiązanej na plecach, udawała dalej kobietę z ludu.

— Nie pójdę! Nie chce! I co ty mi zrobisz?!

Schwycił ją za rękę, gniołną potężną łapą:

— A właśnie że iść musisz!! Masz widać nieczyste sumienie, że tak się bronisz! — Ciągnął ją gwałtownie ku wyjściu... Z rozpaczny upadła na kamienie podwórza i, jak prawdziwa przekupka z młodochu, zasypała go gradem przekleństw i obelg.

Zaśmiał się żołdak i puścił jej ręce:

— A to wiedźma dopiero! Zostań sobie, głupia warjatko! Znajdę ją lepsze od ciebie! — i pędem wybiegł na ulicę.

Nie mogłam spać prawie wcale w tych strasznych dniach Czerwonego Terroru.

Turkot wozów, przejeżdżających koło naszej kamienicy w dół po Stolypinowskiej, wprawiał mnie w jakiś obłądny niepokój. Widziałam wszędzie cień nieszczęścia, krążył nad naszymi głowami. Nosłam jednak dalej pieczywo moim artystom.

— Uciekają! — szepnął mi któryś. — Za tydzień nie będzie już pewno czerezywozajki!

Za tydzień!... Iż to przedwcześnie zgłaszony istnienie powiękzać może i tak nieskończenie długi różaniec ofiar Terroru!... Iż zapadnie bezlitosny i krwawych wyroków w ostatnich dniach nieuniknionej uciezki!...

ARESztOWANIE KALIKSTA.

W tych dniach opłatającej nas wszystkich męki, której wspomnienie budzi w sercu drszesz zgrozy, poszłam raz z rana po zakupy na Targ Żydowski. Na dole, u wylotu Stolypinowskiej, rząd sówiecki wywieszał codziennie komunikaty wojenne, rozporządzenia obowiązujące i ogromne plachy I z w i e s t i j. Zdaleka już dojrzałam tłum ludzi, czytających z zajęciem rozlepione druki. Wśród

Polski Hotel Central

najtańszy i najwygodniejszy w Kurytybie który objął
MAZUREK I TWARDOWSKI
 Gdy przyjedziesz do Kurytyby szukaj zaraz Hotelu „CENTRAL”, Rua
 Ebano N. 8, znajdującą się w bardzo dobrym położeniu, kilka kroków od
 Rua 15 de Novembro i Avenida Xavier. Jedzenie dobre, smaczne i pierwszo-
 rzędne wygody. Płaci się dziennie za jeźnię i mieszkanie 6\$, 8\$, 10\$. Przy-
 mują się pensjonistów od 100\$ w górę.

Jedyna Maszyna do Szycia



Tak dla użytku domowe-
 go jak i dla krawców,
 szwaczek, szewców, ry-
 marzy i t. d. — Zawsze
 są do nabycia wszelkie
 dodatki do maszyny róż-
 ne przyrządy.

Sprzedaz na
 splaty.

RICARDO HOENE

RUA BARÃO DO RIO BRANCO 278 — CURITYBA.
 Filje: Rio Negro; przedstawicielstwo naszej firmy w Ponta Grossa,
 São Bento, Joinville, Ouro Verde, Tres Bras, Campo Largo.

NAJTANSZY I NAJLEPSZY SKŁAD OBUWIA W MIEŚCIE

Casa Ideal

RUA JOSÉ BONIFÁCIO Nr. 9 (w pobliżu katedry)
 Fabryka obuwia narozmaitego gatunku. Wielki skład półoczek, gum, farb, pa-
 sty do obuwia i cholewek. Dom nasz znajduje się blisko katedry, przy obszernym
 placu, mającym się do posteru dla przybywających z kolonii.
 Filje: Ulica 15 de Novembro 31, ulica José Bonifácio 9, oraz Joinville i Blumenau
 Obsługa w języku polskim.

Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
 DR. JORGE MEYER FILHO
 Rua São Francisco N 25 — Curityba.

Specjalności: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastoso-
 wanie skutecznego pneumothora x przy osobach cierpiących na płuc. — Nowo-
 czesny aparat Roetgea. — Diatarmia. — Sztuczna ultra fioletowa, promienia
 jonozna. Zystokoja i t. d. — Przyjmuje od godziny 10-ej do 11 ról od i 1-5

„A VEN CEDORA”

Fabryka cukielków i karnelków w najlepszych gatunkach
 i w piórkach owianych.

Cukiarki malinowe, kokosowe, mętowe, cytrynowe, ananasowe, truskaw-
 kowe, bananowe, mleczne i gamowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki
 specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bar-
 dzo przystępnych. — Upraszamy się Szan. Rodaków o jakaswa przekonanie się, że
 są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
FRANCISZEK LACHOWSKI
 Curityba — Rua Cabral N 53 — Curityba

Polski Hotel BRASIL

położony w pobliżu dworca kolejowe-
 go. Piękne i wygodne pokoje wynaj-
 muje się z utrzymaniem. — Przyjmuje
 się siołowników. Obiady wysyła się do
 domu. W każdym czasie są do nabycia
 ciepłe i zimne potrawy, oraz doborowe
 trunki i szarabki. Kuchnia doskonała.
 Ceny od 6\$ do 15\$ dziennie; na dłuż-
 szy czas bierze się taniej. Automobil-
 na w dworcu. Telefon 822 — Rua Flo-
 riano Peixoto 98. — Curityba.
 Właściciel: Leopold Rejniak

ApteKa Tell

DROGARIA
Sigel Etzel & Cia.
 Lekarstwa i preparaty krajowe i zagra-
 niczne.
Vermicida Tell wróg robaków i glist
Farby Tell najlepsze do farbowania
 ubrań i sukienek.
Fermento Tell ekonomiczne dro-
 dze do ciasta i naleba.
 Recepty lekarskie załatwia się przedk
 i sumiennie.

Fluxo Sedatina

usuwa kolki i bólesci przy wydzielaniu
 moczu także i u kobiet w stanie odmi-
 nym i to w ciągu dwóch godzin.
Fluxo Sedatina leczy szybko i
 skutecznie wszystkie choroby kobiece.
Fluxo Sedatiny używają z do-
 brym skutkiem w zakładach położni-
 czych i domach zdrowia.
 Dozwolone przez Urząd Zdrowia
 z São Paulo pod N. 196 z 15-go marca
 1912 roku.

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HOMMELA



rozpowszechni-
 onie po całym
 świecie już od
 35 lat działa
 znakomicie
 przeciw: **Ane-
 mii, Skle-
 rozio, Su-
 chotom, —
 Malarji,
 Neurasten-
 ji, febrze,
 grypie, zapo-
 leniu płuc,
 skarlatynie, o-
 drze, chorobom
 kobiecym, skro-
 fulom, astenji
 i t. d.**

Lekarstwo
HAEMATOGEN D-Dr. Hommela
 działa zawsze z zupełnym skutkiem.

APTEKA
HUMANITARIA — DROGARIA
 Rua Dr. Trejano Reis N 8 — Curityba
 Wszelki wybór lekarstw i preparatów
 krajowych i zagranicznych po cenach
 niskich.
 Recepty lekarskie załatwia się przedk
 i sumiennie.

POLSKI ZAKŁAD
Jubilersko-Zegarmistrzowski
„A. B. L.”
Kazimierza Wojnowskiego
 Rua Ebano Pereira N 19
 przyjmują zegarki, zegary i wszelką bi-
 żuterję. Wykonują naprawy i ewantu-
 cja szybko i tanio.



Newralgia

USTĘPUJE PO ZAŻYCIU
 DWÓCH PIGULEK

Aspirina

doskonali ten preparat reguluje obieg
 krwi i prędko podnosi stan ogólnego za-
 dowolenia.
CAFIASPIRINA zupełnie nie jest szko-
 dliwą, jeśli zażycie tejże jest umiarko-
 wane.
 Jest skuteczna na ból głowy, zę-
 bów, uszu, bóle newralgiczne i reu-
 matyczne, przeziębienia, na prze-
 czenie z powodu nocej pracy i t. d.



Casa Globo

Rua José Bonifácio N. 122 — Curityba

Wysprzedaż Roczna Obuwia

W ciągu 30 dni sprzedajemy obuwie po cenach niesłychanie ni-
 skich. Korzystajcie z tak wielkiej okazji.

Damskie buciki	28\$000	33\$000	38\$000
Męskie cbutwie	25\$000	30\$000	35\$000
Obuwie dla dziewcząt	18\$000	22\$000	25\$000

Obuwie dla chłopców oraz i dla dzieci sprzedajemy po ce-
 nach bardzo niskich. Odwiedźcie

CASA GLOBO

RUA JOSÉ BONIFÁCIO Nr. 122 — CURITYBA

Spróbuj, a powiesz Panie,
 że piwo POMBA
 jest najlepszym w Paranie.

wielu innych wyróżniły się swą wiel-
 kością na rozpostartym szeroko bia-
 łym arkuszu czarno litery, głoścące
 morderezo:

„Odezwa Ozo-Ka do narodu!”

„Wróg jest blizki! Blizogwardiej-
 ska szwaczka od wodza przekupnych,
 oarekch generałów, wspomniana przez
 żądnych władzy kapturzystów, zagraża
 ozerwonemu Kijowowi! Nasza bohater-
 ska Czerwona Armia wstąpiła na wieś
 stokród silińskich Białych! Francuskie
 i angielskie armaty błają kokolem tych,
 co wywalżyli dla was wolność i prawo
 do szczęścia! Polacy — ci do niadażna
 niewolnicy nasi, a dół podli służalcy
 i lokaje Ententy — dopomagają jej do
 zdławienia swobody twój proletariacie
 Rosji!”

„Lecz wiedz nie cofaj się wola na-
 rodu przed ukaraniem tych, co w naszej
 przeszłości są moczli niech zdradzą mi-
 ce! Ozo-Ka — przed wykonaniem spr-
 awiedliwego! Gdyby się nawet miały po-
 lać strumienie krwi — będzie to tylko
 słabym odwetem za przygotowywaną
 śmierć proletariatu! Za śmierć bojowni-
 ków, śmierć wrogom ludu!”

Wrociłam do domu smagana prze-
 rażeniem. Kalikst czekał już na mnie.
 Podał mi lizwiestja:

— Dzisiejszej noey rozstrzelano stu
 dwadziesiąt siedmiu! Padli wśród in-
 nych Czesław Jakubowski z synem i Ka-
 zimierz Krassowski — rzekł z głębokim
 smutkiem.

Chwyliłam gazetę... Nazwiska roz-
 strzelanych pisał mi się w oczach...
 Inżynier, kupiec, kontrrewolucjonista,
 robotnik, szpieg polski, pamieszczyc
 z osiemnastoletnią córka... wszystkie te
 tytuły jedynych ich zbrodni i pozycji
 społecznej zarazem tańczyły wraz z na-
 zwiskami jakis średniowieczny Taniec
 Śmierci. Szlochłam nad nimi... Szlo-
 chałam jak dziecko i długo uspo-
 oć się nie mogłam. Najazutrz tak się czu-
 lam niemożna, że dzień cały przeleżałam
 w łóżku.

Zmierzchało się już, a Kalikst nie
 wracał do domu. Opowiadałam Hane-
 czce, siedzącej przy mnie, jakąś zajmu-
 jąca historię, a w duszy niepokoiłam
 się jego nieobecnością. Wtem do po-
 koju wpadła Jawdoszka, zalamująca
 ręce:

— Znowu rewizja, proszę panu! Żol-

nierze już idą po schodach! A tu pana
 niema! Hospody, Hospody!

— Czyż to ma być konieczność do
 nas? — rzekłam pocieszająco.

Ktoś zadzwonił. Otworzyły się na-
 głe szeroko drzwi i na progu naszego
 pokoju stanął komisarz, żyd, obok nie-
 go prezes domowego komitetu. Za nimi
 Hoczyło się w przedpokoju kilkunastu
 uzbrojonych żołnierzy.

— Z rozkazu Czerwoczojnej Kom-
 misji rewizja u graźdanina Kaliksta Ti-
 towieza Kozickiego — ogłosił dobitnie
 i uroczyście komisarz.

Grom... i cisza.
 — Wzięty w obławie ulicznej... po-
 dejrzany... Przychodzą mnie aresztować...
 Kto go będzie ratował?... Hanezka sa-
 ma zostanie...

He myśli, tyle sztyletów wbiłoby w
 moje serce, a jednocześnie duch, wy-
 dzwizony w twardej szkole cierpienia i
 walki, nie poddawał się rozpaczcy, ale
 jasno, nakazując dyktował mi każde
 słowo, każdy czyn!

— Panie prezesie — rzekłam pro-
 ząco — natychmiast wstanie. Niemilo
 mi ubierać się przy was. Jeśli to może-
 bna, wyjdźcie na chwilę do przedpo-
 koju. Nie uciekne.

— Wyjdźmy, towarzyszo! — zapro-
 ponował prezes.

Ocznęli się wszyscy, tylko przez
 niedomknięte drzwi jakiś żołnierz kon-
 trolował moje czynności. Narzuciłam na
 siebie najniezbędniejsze ubranie. Obok
 mnie stała Jawdoszka, skamieniała, ni-
 by pozując bólesci, i blada jak opłatek
 Hanezka.

— Pobiegnę do sklepu... Uprzedzę
 tatusia... — szepnęła...

Skinęłam głową potwierdzająco. Mo-
 głam być o nią spokojna. Bolszewicy
 naprawdę oszczędzali dzieci. Już cała
 komisja wchodziła z powrotem. Hane-
 zka przedziwna się wśród gromadki
 żołnierzy i zniknęła za drzwiami.

— Panie prezesie, jestem gotowa
 spełnić rozkaz czerwoczojnej Komisji
 i rewizję ułatwić. Wstałam nawet w tym
 celu, ale jestem ciężko chora i chociaż
 długo nie mogę. Odejdę się pod pana
 opiekę.

Prezes spojrział na mnie badawczo.
 Porozumieliśmy się wzrokiem.

— Dobrze — odparł poważnie.

Odetchnęłam... Wiedziałam, że nie
 pozwoili zabrać mnie do czerwoczojki

i w danym razie poręczy za mnie.
 Tak się już nieraz zdarzało w innych
 domach.

— Przeszukać całe mieszkanie! —
 rozkazał komisarz. — Tylko dobrze re-
 widujcie — dodał po niemiecku, zwr-
 acając się do jednego z krasnoarmiejców.
 Ten zaśmiał się brutalnie:

— Selbstverständlich! Sie konnen
 ganz ruhig sein!

Komisarz odwrócił się w moją siro-
 nę gwałtownie:

— Gdzie są wasze pieniądze? Od-
 dajcie je natychmiast! Nie udawajcie!
 Wiemy napewno, że dostaliście w tych
 dniach ogromne sumy.

Ocznęłam się zdumiona:
 — Wszyscy tu mogą zaświadczyć,
 że mój mąż pracuje w kooperatywie, a
 ja pieczywo sprzedaję po ulicach. Cza-
 sem wyniosę na targ, ot, coś z tych
 resztek... Oto nasze dochody.

Prawda była z moich słów.

— Tak jest istotnie — potwierdził
 prezes.

Ustąpił niechętnie komisarz:
 — W takim razie, gdzie jest kore-
 spondencja męża? — rzucił się znowu
 gwałtownie.

— Tu — odparłam, wskazując skro-
 mny stolik, udający biurko.

W mgnieniu oka przerzucił wszyst-
 kie papiery.

— Rachunki z kooperatywy... Wy-
 kaz tygodniowy towarów... Cóż to? Sa-
 me tylko handlowe sprawy?... Listy? Po
 polsku?... Sprowadzić mi tu natychmiast
 kogos, co to potrafi przeczytać!

Zniknęli dwaj żołnierze i za chwilę
 wprowadzili jednego z mieszkańców,
 Polaka. Podszedł do stolika, patrząc na
 mnie z rozpaczą. Musiał czytać, a tru-
 chał, że mnie zgubi.

— Niech pan się nie obawia — do-
 dałam mu odwagi — nie mamy żadnych
 tajemnic.

Zaczął czytać głośno jeden i drugi
 nie nie znacząc list.

— Głupstwa jakieś — przerwał mu
 w połowie zdania z wściekłością ko-
 misarz.

— Tak — przyznał szczerze, ura-
 dowany lektor.

— Dość. Możecie iść! — Odprawił
 go skinieniem ręki, a sam wpadł do
 drugiego naszego pokoju.

— Czy nie znaleźliście czegoś po-
 dejrzanego? — pytał po niemiecku.

— To wykluczone. Przeszukiwa-
 liście wszystko. Jakies ubranie, bieliz-
 na, i to w niewielkiej ilości — odparł
 tak samo żołnierz. W tej chwili weszła
 zdyszana Hanezka.

— Sklep zamknięty... tatusia nie-
 ma... — szepnęła, zbliżywszy się do
 mnie. Sprawdziły się zatem moje stras-
 ne przypuszczenia...

— Chodźcie teraz z powrotem do
 pierwszego pokoju! — usłyszałam głos
 komisarza.

Otworzyłam szafę i kufer. Wywró-
 ciłam wszystko, co się tam znajdowało,
 umiętętnie i szybko. Nie oiekawego!
 Wreszcie dobrali się do niewielkiej po-
 dróżnej walizki Kaliksta. Pierwszorzędnym
 specjalista w rewizjach, ów Niemiec w
 mundurze krasnoarmiejca, zanurzył swe
 palce w bieliznie i krawatach i wydo-
 stał dwie pieczątki i arkusz ciemno-błę-
 kitnego papieru.

— Hm... to wygląda obiecująco!
 Zobaczymy, co to być może — mówił z
 okrutnym uśmiechem komisarz. Rozlo-
 żył arkusz.

„Akt władania domami spadkobier-
 ców A. L. — przeczytał ze zdziwieniem.
 — Wyśnińcie, co to znaczy! — Prze-
 szły mi bystrem spojrzeniem.

Był to akt dziełczy, sporządzony
 po śmierci mego ojca, przed moim za-
 małżoństwem, i obecnego mego nazwi-
 ska na nim nie było. Zaryzykowałam:

— Oj, jacyś znajomi, wyjeżdżając
 z Kijowa, zostawili nam te papiery, dziś
 już niemające żadnej wartości wobec
 nowego ustroju — rzekłam niedbale.

Mruknął coś niezrozumiale komi-
 sarz.

— A to co oznacza? — spytał cie-
 kawie, biorąc do ręki herbową pieczątkę
 z labędziem. — Co to za ptaka?

— Mój mąż w ten sposób znaczył
 swoje książki, aby nie zaginęły — od-
 parłam krótko.

Domyślił się nagle:
 — Herby, herby! — rzucił szyder-
 czo, patrząc na mnie nienawistnie. —
 Znaczą dwaranie! (szlachta).

Tak, dwaranie mu wprost w oczy: —
 komuny i jesteście komunistą. Wyjeżd-
 dziliście się w epoce podziału klasowe-
 go. Niema w tem ani zastęgi, ani...

Zamilczcie — przerwał mi gwał-
 townie. — Aż w uszach wierci to skrze-
 czenie!